

Prasa faszystowska w Polsce: „SZCZERBIEC”

MICHAŁ WARCHAŁA

„Szczerbiec”, czyli organ prasowy polskiej ultraprawy narodowej, nie jest na razie pismem powszechnie znanym ani powszechnie czytowanym. Mimo to warto się nim zająć – z dwóch co najmniej powodów. Po pierwsze, by zobaczyć jak w cywilizowanym kraju końca XX wieku, który w dodatku tyle wycierpiał z powodu rasizmu i antysemityzmu, wskrzeszane są idee rodem z najciemniejszych kart historii Europy. Po drugie (i jest to powód ważniejszy), by się przekonać, że wszelki nacjonalizm, choćby poparty nie wiadomo jak subtelnymi argumentami, musi wcześniej czy później odstąpić swą prawdziwą twarz – twarz zwykłej, prymitywnej nienawiści do „obcych”.

Szczegółowa rekonstrukcja ideologii obecnej na łamach „Szczerbca” i demaskowanie paranoicznej wizji świata leżącej u jej podstaw nie jest zadaniem ani trudnym, ani specjalnie ambitnym. Warto jednak prześledzić, w jaki sposób w dzisiejszej Polsce próbuje się rozwijać „myśl polityczną” na podstawach, które żywo przypominają dorobek ideowy faszyzmu i hitleryzmu. Będzie to argument w dyskusji z tymi, którzy – jak np. **Aleksander Hall** („Gazeta Wyborcza”, 22–23.02.97) – twierdzą, że *problem faszyzmu w Polsce właściwie nie istnieje*.

I. ODSŁONA PIERWSZA, CZYLI POCZĄTEK

„Szczerbiec” zaczyna się ukazywać w listopadzie 1991 r. Na tle innych powstających ówczesnie skrajnie prawicowych pisemek wyróżnia się niezłą szatą graficzną i, co ważniejsze, wyraźnymi ambicjami do bycia „teoretycznym zapleczem” prawicy narodowej. Na okładce pierwszego numeru widnieje podobizna Romana Dmowskiego, co sugeruje, że „Szczerbiec” zamierza nawiązywać do tradycji endeckiej i w oparciu o nią budować nowoczesną ideologię pravicową. Świadczyć o tym może też podtytuł: „Polska narodowa myśl polityczna XIX i XX wieku”.

Obszerny artykuł programowy pióra redaktora naczelnego, **Mirosława Żochowskiego**, przynosi sporą dawkę nowej „myśli politycznej”. Autor, posiłkując się Dmowskim i św. Tomaszem, snuje rozważania, których istota sprowadza się do kilku dość oklepanych frazesów o degeneracji współczesnej kultury, *wyjątkowej roli dziejowej*, jaką ma rzekomo do spełnienia Polska oraz konieczności *wiary w Naród*. Naród jest tu traktowany jako rodzaj zaklęcia cudownie leczącego wszelkie społeczne problemy. Naród to *jedyna właściwa postać ustroju społecznego oraz narzędzie boskiego ładu na Ziemi*. Dlatego, jak deklaruje autor, *naszym zadaniem w obecnej rzeczywistości Polski jest przystąpienie do jednolitego organizowania Narodu*. Organizowanie ma polegać na stworzeniu nowej, prawdziwej elity, która będzie przewodzić całoci. Co ciekawe, elita ma być kompletowana w sposób demokratyczny, a kandydatem do niej może być każdy – niezależnie od pochodzenia – o ile posiada odpowiednie kwalifikacje. Nie jest natomiast powiedziane, kto ma rozstrzygać o przyjęciu do tej swoistej „demokratycznej elity”.

Polska, jako wspólnota narodowa, ma być w każdym razie budowana na *twardej rzeczywistości i zdrowych ideach demokratycznych*. Słowo „demokracja” rozumie zresztą Żochowski dość specyficznie. Odróżnia „złe” demokracje socjalistyczne i kapitalistyczne od tej właściwej „demokracji narodowej”. Nie bardzo jednak wiadomo, czym oprócz przymiotnika miałyby się ta ostatnia różnić od poprzednich.

Oczywiście, *Naród Polski* ma swoich wrogów, którzy knują przeciw niemu nieustannie swój podły spisek. Zestaw podany przez Żochowskiego jest raczej tradycyjny: *judaistyczno-germański kapitał* oraz *masoneria duchowo zjednoczona z protestantyzmem i działająca na szkodę wszystkich katolickich narodów Europy*. O czystość katolicyzmu będzie się zresztą „Szczerbiec” troszczył wyjątkowo starannie. Piórem swego czołowego „znawcy spraw wia-

ry”, ks. **M. Poradowskiego**, pismo będzie surowo chłostać wszelki ekumenizm, *niesławny Sobór Watykański II* oraz protestantyzm jako *spoganizowane chrześcijaństwo* (m.in. nr 4/93). Nie trzeba dodawać, że jedynym prawdziwym katolicyzmem jest katolicyzm polski odpowiednio „uzdrowiony” przez księdza Poradowskiego.

Konkluzję omawianego artykułu M. Żochowskiego stanowi dobitne stwierdzenie, że *ideałem wewnętrznym Polski jest stworzenie z Narodu wspólnoty moralno-politycznej wyznającej jedną katolicką wiarę, przepełnionej duchem zdobywczym*. Dyskretnie obecny tu akcent militarny zostaje znacznie rozwinięty w późniejszych tekstach tego autora. I tak na przykład artykuł „*Filozofia narodowej walki i zwycięstwa*” (nr 11/94) przynosi myśl, że *wojna powinna być dla Polaków – to jest wypisane przez nasze zadania dziejowe i nasze położenie geograficzne swobodnym narzędziem ducha narodowego, przeprowadzającego zasadę realizacji słuszności w obrębie cywilizacji łacińskiej*. Dlatego wszelki pacyfizm jest wyrazem duchowej (lewicowej) degeneracji.

Narodowa walka, będąca zasadniczym – jeśli nie jedynym – elementem politycznego programu „Szczerbca”, posiada określony cel, którym jest przetrwanie narodu. Ma być ono, jak można wnioskować z rozmaitych tekstów, równoznaczne z quasi-mistycznym *oczyszczeniem i uzdrowieniem* wszelkich bolączek. Naród może przetrwać dzięki, z jednej strony, stworzeniu wspomnianej zdrowej elity oraz, z drugiej strony, demaskowaniu i usuwaniu wrogich mu elementów wewnątrz państwa. Wrogowie to – jak wyżej – Żydzi, perfidna i doskonale zamaskowana masoneria, a także m.in. Stany Zjednoczone, ruch New Age itp.

Agresywny antysemityzm jest oczywiście *leitmotivem* wszelkiej twórczości publikowanej na łamach „Szczerbca”. Ilość i drastyczność zamieszczanych tu antysemitycznych inwektyw jest wprost niewyobrażalna i szokująca dla normalnie myślącego człowieka. Określenia w rodzaju *izraelski potwór czy rak syjonizmu* pojawiają się w niemal każdym kolejnym numerze pisma. „Szczerbiec” do znużenia powiela tradycyjny schemat spiskowej teorii dziejów, wedle którego Żydzi, masoneria i Stany Zjednoczone (będące symbolem *zniechęconego kapitału*) są łącznie odpowiedzialni za kapitalizm, komunizm, kosmopolityzm, współczesną kulturę masową i wszelkie inne zło nękające świat. Zdarza się zresztą „Szczerbcowi” zamieszczać na swych łamach przemyślenia oryginalne, z pogranicza *pure nonsense*, jak np. pomysł, że to Żydzi wprowadzili... *zasadę liberum veto* (sic!) i są w związku z tym sprawcami upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Obiektem szczególnie zajadłych i niewybrednych ataków „Szczerbca” są dziennikarze związani z „Polityką”, „Tygodnikiem Powszechnym” i „Gazetą Wyborczą”. Ta ostatnia urasta wręcz do rozmiarów *trucicielskiej potęgi*. „Szczerbiec” alarmuje piórem **R. Larkowskiego** („Papierowe bagno zdrady”, nr 6–7/95) że *obecnie wpływową prasę reprezentuje interesy obcych i wrogich Polsce sił polityczno-finansowych*. Autor w odniesieniu do dziennikarzy stosuje zresztą zasadę, wedle której światopogląd jest określony *etnicznością i kulturową spuścizną duchową człowieka*.

W atakach na inne gazety „Szczerbiec” posługuje się brutalną frazeologią, która bliska jest slangowi stosowanemu np. przez propagandę komunistyczną czy hitlerowską. Mamy więc *pismaków, ujadaczy, sprzedajne szmatławce na żołądź masonerii, neokomuny, związków przestępczych i wrogich Polsce ośrodków żydowskich*. Do ulubionych należą też takie określenia, jak *demoliberalne publikatory* czy *prasa polskojęzyczna*. Inwencja publicystów „Szczerbca”, jeśli chodzi o tworzenie inwektyw, jest doprawdy niewyczerpana – częste są, mające zdyskredytować przeciwnika, zbitki słowne w rodzaju *żydowsko-masońska pseudodemokracja, antychrześcijański pseudonacjonalizm, socjalkapitalizm* itp.

W dziedzinie antyżydowskich napaści „Szczerbiec” łączy współczesność z tradycją. Pojawiają się na jego łamach tacy „klasyści” polskiej skrajnej prawicy, jak **Jędrzej Giertych**, **Adam Doboszyński** (główny inicjator antyżydowskich ekscesów w Myślenicach w 1936 r.), **Feliks Koneczny** – ten ostatni określony mianem *jednego z wielkich geniuszów rodzaju ludzkiego*. Oto próbka myśli „geniusza”: *Albo musimy się odżydzić albo zginiemy marnie w zardzewieniu. W tezie tej nie ma antysemityzmu (sic!), lecz tylko ostrzeżenie przed mieszańką cywilizacyjną*. Z kolei wśród wynurzeń J. Giertycha znaleźć można zdanie, że *żydostwo jest tu, na Ziemi, główną siłą, w którą Szatan się wcielił*. Wypada dodać, iż utrzymanie w podobnym duchu publikacje obu „klasyków” można obecnie bez problemu kupić w dużych warszawskich księgarniach.

Ciekawy jest skądinąd sposób, w jaki „Szczerbiec” uzasadnia antyżydowskie napaści i zjawisko polskiego antysemityzmu w ogóle: antysemityzm to wyłącznie odruch obronny Polaków wobec agresywnych poczynań Żydów. Charakterystyczne, że zoologiczni antysemitaści ze „Szczerbca” zdecydowanie twierdzą, iż *rasistowskie postrzeganie problematyki żydowskiej nie istnieje w polskiej tradycji kulturowej, konflikt toczy się wyłącznie na płaszczyźnie duchowej i filozoficznej* (R. Larkowski „Gwiazda Dawida w natarciu”, nr 7/92). Według nich, to właśnie Żydzi są rasistami nienawidzącymi Polaków. Z drugiej strony „Szczerbiec” cynicznie oskarża o antyżydowskie zbrodnie np. nacjonalistów ukraińskich (nr 5/93).

Z tego wszystkiego widać wyraźnie, że teoretyczną inspiracją dla „Szczerbca” nie jest endecki nacjonalizm R. Dmowskiego, ale raczej znacznie brutalniejszy (choć wywodzący się z endecji) „narodowy radykalizm” spod znaku **ONR-„Falanga”**. Świadczy o tym choćby ostro antykapitalistyczna frazeologia, jakiej używa „Szczerbiec”, a której tradycyjna endecja raczej unikała. Dmowski, jako duchowy patron pisma, ustępuje miejsca **Bolesławowi Piasekiemu**, przywódcy ONR-„Falanga” (a po wojnie PAX-u) – jednemu z głównych organizatorów przedwojennych antysemitycznych ekscesów, w tym niesławnej blokady Uniwersytetu Warszawskiego w listopadzie 1936 r.

II. ODSŁONA DRUGA – „SZCZERBIEC” WALCZĄCY

We wrześniu 1994 roku „Szczerbiec” zmienia wizerunek przemianowując się na „Miesięcznik Narodowo-Radykalny” (w miejsce wcześniejszego „Miesięcznika Społeczno-Politycznego”). Przyjmuje jednocześnie, jako swój znak rozpoznawczy, „rękę z mieczem” – symbol dawniej ONR-„Falangi”, a współcześnie **Narodowego Odrodzenia Polski (NOP)**, faszystującego ugrupowania zarejestrowanego oficjalnie w 1992 r. Gazeta coraz bardziej zbliża się do NOP, zwłaszcza że już od nr. 2/94 zaczyna publikować w nim swoje teksty **Adam Gmurczyk** – dziś „mózg” NOP. Staje się on wkrótce najbardziej aktywnym (czytaj: najbardziej agresywnym) spośród publicystów „Szczerbca”, zastępując redaktora naczelnego, a w końcu (od nr. 12/94) – redaktorem naczelnym pisma.

Zmiana wizerunku „Szczerbca” to, przede wszystkim, jego jeszcze bardziej bojowe nastawienie. Nowy „Szczerbiec” to nasz wkład w *Rewolucję Nacjonalistyczną, która – jak wierzymy – jest jedyną drogą do obalenia pseudowolnościowego systemu, krępującego życie i rozwój naszego Narodu* – deklaruje stanowczo redakcja. Wszelka demokracja oraz parlamentaryzm zostają odrzucone jako system

niszczący istotę narodowego bytu, a na ich miejscu pojawia się, lansowana głównie przez Gmurczyka, idea bliżej nie określonego *narodowego korporacyjnego ustroju polityczno-gospodarczego*.

Jednocześnie nabiera znaczenia swoisty kult siły i związana z nim symbolika militarna. Składają się na nią z jednej strony wizerunki krzepkich blond-młodzieńców, żywo przypominające hitlerowskich „aryjskich wojowników”, a z drugiej – postaci „rycerzy narodowej rewolucji” na koniach i w pełnym uzbrojeniu. Te ostatnie sugerowałyby duchowe powinowactwo „Szczerbca” z tzw. **International Third Position**, współczesną inkarnacją europejskiego skrajnego nacjonalizmu, która używa m.in. symboliki wypraw krzyżowych.

Nowy „Szczerbiec” zaczyna także publikować artykuły przedstawiające czołowych przywódców i ideologów zachodnioeuropejskiej skrajnej prawicy. Pojawiają się więc: **Julius Evola** (czołowy ideolog faszystów włoskiego), **Oswald Mosley** (przywódca faszystów brytyjskich – człowiek, na którego przyjęciu weselnym w 1936 r. gościli Adolf Hitler i Joseph Goebbels), **Eion O’Duffy** (szef irlandzkiego ugrupowania faszystowskiego, tzw. niebieskich koszul); brakuje jedynie przywódców III Rzeszy... Jest za to artykuł **A. Zdolskiego** pod dość znamienym tytułem *„List otwarty do polskich narodowych socjalistów”*. Autor oskarża w nim Hitlera o... przesadny etatyzm i ciągotki komunistyczne w kierowaniu gospodarką. Tekst kończy się następująco: *Gdyby Hitler wygrał wojnę, Tysiąclecie Rzesza przetrwałaby pewnie dłużej niż ZSRR, ale na pewno nie przetrwałaby tego stulecia. Jej rozpad, spowodowany niewydolnością gospodarki, byłby tak samo gwałtowny, jak ZSRR i całego światowego systemu socjalistycznego*.

Dlatego zwracam się do każdego, kto uważa się za narodowego socjalistę, by zaczął o sobie mówić po prostu: *Jestem rasistą, antysemitą, nacjonalistą; a od socjalizmu trzymał się jak najdalej*.

Obok tego twórczego nawiązania do „korzeni ideowych” w „Szczerbcu” pojawia się coraz większa obfitość treści jawnie rasistowskich. Zwykle są to peany na cześć południowoafrykańskiego systemu apartheidu, który np. A. Gmurczyk określa mianem *jednego z najciekawszych (i pod wieloma względami najdoskonalszego) systemu politycznego XX wieku* (nr 7/94). Doskonałość apartheidu polegała na tym, że potrafił on wcielić w życie swoistą *idee fixe* publicystów „Szczerbca”, jaką jest ścisłe oddzielenie od siebie ludzi o różnych kolorach skóry. Między rasami ludzkimi istnieje rzekomo odwieczna, nieprzejednana wrogość, która nie pozwala im żyć wspólnie. Oczywiście, nikt w „Szczerbcu” nie ma wątpliwości, że to biały człowiek jest *klejnotem ludzkości* zajmującym najwyższą pozycję w *boskiej hierarchii*. Inni zasługują co najwyżej na miano *młodszych braci* czy *ras niższych* (z art. **W. Płachego** „Zbrodnia rasizmu”, nr 1/95). Nie brak też w piśmie wzmianek o konieczności *oczyszczenia własnego terytorium narodowo-rasowego* przez Europejczyków (np. nr 5/95).

Jak widać, narodowy radykalizm nie ma specjalnych oporów w ujawnianiu własnego ideowego zaplecza. Mieszczą się tam zoologiczny antysemityzm oraz rasizm pojmowany jako przywracanie „porządku”. Trzecim elementem tej paranoicznej ideologii, trącącym już jawnie nazizmem, jest **rewizjonizm historyczny**, czyli negacjonizm.



III. ODSŁONA TRZECIA – NIE BYŁO HOLOCAUSTU

Rewizjonizm historyczny to nurt współczesnej historiografii specjalizujący się w „odkłamywaniu” historii, zwłaszcza dziejów II wojny światowej. Jednym z głównych celów „historyków-rewizjonistów” jest wykazanie, że dokonana wtedy przez Niemców zagłada ludności żydowskiej w rzeczywistości nie miała miejsca, a Holocaust jest jedynie mitem starannie pielęgnowanym przez środowiska żydowskie na całym świecie. Do ulubionych argumentów przytaczanych przez rewizjonistów na poparcie tej tezy należą m.in. twierdzenia (oczywiście, „naukowo udowodnione”) o niemożliwości istnienia komór gazowych w Oświęcimiu, Majdanku i innych obozów koncentracyjnych. Obozy te, zdaniem „rewizjonistów”, były jedynie obozami pracy, a ich ofiary zmarły wskutek wypadków i epidemii. Negowane jest także istnienie jakichkolwiek niemieckich planów *ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej*.

Cała, dość obfita produkcja rewizjonistyczna ma, oczywiście, podtekst antysemitki – wśród jej „odkryć” znajdują się i takie, że II wojna światowa została rozpętała przez... ruch syjonistyczny, którego celem było zniszczenie Niemiec. Nic więc dziwnego, iż argumenty „rewizjonistów” (zwłaszcza te dotyczące komór gazowych) cieszą się dużą popularnością w kręgach skrajnie nacjonalistycznych i faszystowskich na Zachodzie. Używał ich np. dość często przywódca francuskiego **Frontu Narodowego Jean-Marie le Pen** (o czym, notabene, jakoś zapomniał A. Hall w swoim felietonie). Z drugiej strony, znane są powiązania czołowego „historyka-rewizjonisty”, **David Irvinga** (jego „*Wojnę Hitlera*” świeżo wydano po polsku), z organizacjami neonazistowskimi w W. Brytanii. Inni przedstawiciele „rewizjonizmu” to **R. Harwood, R. Faurisson, E. Zundel**.

„Rewizjonizm” dociera na łamy „*Szczerbca*” w 1994 roku najpierw w postaci obraźliwych antyżydowskich karykatur. Później pojawiają się omówienia rewizjonistycznych „odkryć”, a wreszcie teksty niektórych „rewizjonistów”.

I tak w numerze 4/95 gazeta zamieszcza obszerny artykuł A. Gmurczyka omawiający podstawowe założenia i tezy „rewizjonizmu”. Autor obszernie rozwodzi się nad propagandowym aspektem „mitu zagłady”. Mit ten, propagowany przez mass media, stanowi – jego zdaniem – główne narzędzie walki środowisk lewicowych i żydowskich z *ideą narodową*. Dlatego należy z *uwagą obserwować* poczynania „rewizjonistów”, którzy jako jedyni zdecydowali się ujawnić *prawdę*. Gmurczyk odnosi się, co prawda, krytycznie do tych twierdzeń rewizjonistycznych, które zaprzeczają, jakoby Niemcy popełnili jakiegokolwiek zbrodnie wojenne – ale nie zmienia to faktu,

iż cały jego artykuł utrzymany jest w tonie życzliwego zainteresowania „rewizjonizmem”. Z drugiej strony, w tym samym tekście protestuje on przeciw oskarżeniom o sympatyzowanie z nazizmem wysuwany pod adresem Narodowego Odrodzenia Polski.

W kolejnych numerach „*Szczerbca*” następuje istny wysyp tekstów o tematyce rewizjonistycznej. Pismo drukuje m.in. artykuły D. Irvinga i R. Harwooda, w których znaleźć można takie „rewelacje”, jak np.: *Prawdą jest, że nie było komór gazowych w Auschwitzu. Teraz tam są, ale są to falsyfikaty wybudowane po wojnie* (z tekstu Irvinga „*Nie wierzę w Holocaust*”, nr 6–7/95). Od podobnie kuriozalnych twierdzeń aż się roi; Irving próbuje np. udowodnić, że Hitler był... *protektorem Żydów* (sic!). Wszystkie relacje świadków zagłady zostają przez niego określone mianem wytworów wyobraźni, których badanie jest *zadaniem dla psychiatry, a nie dla historyka*. Po przeczytaniu całego tekstu czytelnik skłonny jest raczej zalecić konsultację psychiatryczną p. Irvingowi.

* * *

Wspomniałem na początku, że „*Szczerbiec*” nie jest pismem zbyt popularnym. Można przypuszczać, że jego czytelnikami są wyłącznie sympatycy polskiej skrajnej prawicy. Ilu ich jednak jest? Kilkuset czy kilkadziesiąt tysięcy? Nikt tego tak naprawdę nie wie. Panuje bowiem dość powszechna opinia, że polski faszyzm to wyłącznie przykrywka dla zwykłego bandytyzmu – wrzuca się go więc do jednego worka ze zjawiskami w rodzaju chuligaństwa na stadionach. To pozwala zbagatelizować problem.

Treści rasistowskie i antysemitki zaczynają być coraz bardziej widoczne. Nie sposób nie zauważyć w centrum Warszawy, w okolicach uniwersytetu, napisów: „ONR”, „Blokada uniwersytetu OK”, „Getto ławkowe” itp. Coraz więcej jest też malowanych sprayem symboli „ręki z mieczem” i hasel w rodzaju „Żydzi z Polski precz”. Ktoś ostatnio podpalił warszawską synagogę... Próbujemy tego jednak nie zauważać, bo przecież *to tylko zwykłe chuligaństwo*.

Ugrupowania faszystujące – takie jak NOP – rosną w siłę, umiejętnie kanalizując frustracje bezrobotnej młodzieży. Nie ma co się jednak ludzić, że polski faszyzm to tylko wybryki „łysych” po zawodówkach. Tymi wybrykami kierują ludzie wykształceni, którzy są doskonale świadomi głoszonej przez siebie ideologii i pragną zdobycia dla niej jak największej liczby zwolenników. Ociekającymi nienawiścią i przemyślnie posługującymi się językiem propagandy artykułów do „*Szczerbca*” nie piszą przecież prymitywni chuligani... Faszyzm jest problemem dla nas wszystkich. ■